

AGNIESZKA CZYŻAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## PRZECIWI NAKAZOM NIEPAMIĘCI – WARIANT ELIF SHAFAK

Etniczne konflikty oprócz krzywd, cierpienia, śmierci prowadzą do wytworzenia wykluczających się wzajemnie języków, którymi opowiada się o przebiegu walki i jej uczestnikach. Michał Głowiński, analizując w artykule zatytułowanym jednoznacznie *Zawsze to samo*, współczesny dyskurs antysemitki w Polsce wskazywał, że głównymi cechami mieszczących się w jego ramach praktyk wypowiedzeniowych są nienaruszalne podziały dychotomiczne, spiskowe widzenie świata, uogólnienia, selektywny stosunek do historii, powtarzane w kilku wariantach oskarżenia. Badacz zwrócił też uwagę, że autorzy ferujący wyroki oraz formułujący sądy, mające piętnować i prowadzić do wykluczenia tych, którzy zostali obsadzeni w roli śmiertelnych wrogów, starają się pozostawać poza refleksją moralną. Przyczyna usuwania namysłu nad sensem moralnym własnych czynów, idei i postaw jest prosta:

z góry się przyjmuje, że to, co przez obcych jest traktowane jako szerzenie nienawiści, równa się głoszeniu prawdy, jest zatem moralnie zasadne, a ponadto chodzi tu przecież o walkę dobrego ze złym, a autorefleksja na tematy etyczne osłabiałaby bojowość, rodziła wątpliwości, ten zaś, kto uważa się za bojownika słusznej sprawy powinien być ich pozbawiony<sup>1</sup>.

Przekonanie o konieczności prowadzenia walki i zachowywania czujności w obliczu stałego zagrożenia nie pozwala dostrzec własnego udziału w czynieniu zła.

Rzeź Ormian na terenach imperium osmańskiego, która rozpoczęła się 24 kwietnia 1915 pochłonęła – wedle różnych szacunków – od 1 do 1,5 miliona ofiar. Przeprowadzono ją przy aprobachie ówczesnej społeczności tureckiej i milczeniu przywódców europejskich narodów. Do tej pory państwo tureckie nie uznało wydarzeń sprzed wieku za akt ludobójstwa, publiczne wspomnianie Ormian i ich tragicznego losu grozi sankcjami karnymi. Problem odgórnie usuwany z publicznej debaty wraca na rozmaite sposoby i przedostaje się do publicznych obiegów komunikacyjnych. Natomiast dla członków ormiańskiej diaspory

---

<sup>1</sup> M. Głowiński, *Zawsze to samo*, [w ] idem, *Realia, dyskursy, portrety. Studia i szkice*, Kraków 2011, s. 207.

historia masowych mordów funkcjonuje jako podstawowy element określania wspólnotowej tożsamości. Zygmunt Bauman pisał w *Świecie nawiedzonym*:

Poniżenie ofiar i usunięcie ich z pola zobowiązań moralnych jest zwykłą reakcją większości ludzi w stanie ostrego dysonansu poznawczego. Impuls moralny ulega wówczas stłumieniu; milknie, co jednak nie znaczy, że znika. Zepchnięty w mroczne zakątki umysłu, gnije tam i ropieje, dodając jad do urazy. Im bardziej pragniemy zagłuszyć wyrzuty sumienia, tym głośniejsze ubliżamy pamięci ofiar, jednak im głośniejsze to czynimy, tym mniejszą mamy nadzieję na pełne wyleczenie<sup>2</sup>.

Poznawczy dysonans ufundowany na zbiorowo akceptowanych nakazach niepamięci prowadzi do nawarstwiania się urazów, poczucia krzywdy, odruchów wzajemnej nienawiści. Wydobywanie przeszłych zdarzeń ze sfery niepamięci, choćby było działaniem bolesnym i trudnym, prowadzić może do powolnego zablizniania ran.

W odautorskich *Podziękowaniach* zamykających powieść zatytułowaną *Bękart ze Stambułu* Elif Shafak zamieściła wyznanie:

Między tureckim wydaniem tej powieści a angielskim z 2006 roku wytyczono mi proces o „szkolenie tureckości”, z artykułu trzysta pierwszego tureckiego kodeksu karnego. Powodem oskarżenia stały się słowa, jakie wypowiadają niektórzy Ormianie z mojej książki. Groziło mi do trzech lat więzienia, ale oskarżenie w końcu wycofano<sup>3</sup>.

Tym wyznaniem autorka sygnalizuje zmianę statusu swojego utworu – rodzinna saga odtwarzająca stuletnie skomplikowane dzieje tureckiego rodu Kazanci, a zarazem współczesna powieść obyczajowa, stała się dziełem wywrotowym, obrazoburczym, czy choćby niewygodnym dla znacznej części adresatów. Rama gatunkowa zapewniająca szersze grono odbiorców, choć raczej czytelniczek niż czytelników, okazała się dogodnym wehikułem treści subwersywnych, dostrzeżonych także z perspektywy zewnątrzliterackiej.

Tytułami kolejnych osiemnastu rozdziałów są nazwy smakowitych produktów spożywczych, kojarzących się z deserem, np. złote rodzynki, suszone figi i morele, pistacje, skórki pomarańczy. I rzeczywiście są to składniki tradycyjnego tureckiego deseru *asure*, ulubionego dania jednego z członków rodziny. Przepis na deser, wyróżniony na osobnej, ozdobnej karcie sąsiaduje ze zdaniem: „*Asure* symbolizowało ciągłość i równowagę, dobre czasy, które nastają nawet po najstraszliwszej burzy” (s. 343). Jednak ostatni rozdział zatytułowany *Cyjanek potasu* – składnik zmieniający potrawę w zabójcze narzędzie – zapowiada, że historia nie będzie miała szczęśliwego zakończenia. Elif Shafak w *Bękartie ze Stambułu*, pisząc historię rodziny Kazanci, także miesza najrozmaitsze składniki, spleta

<sup>2</sup> Z. Bauman, *Świat nawiedzony*, [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. P. Czaplinski i E. Domańska, Poznań 2009, s. 25. Autor analizuje dalej relację między świadkami, współwinnymi i ofiarami Zagłady, które można odnieść do współczesnych relacji turecko-ormiańskich: „Odrzucenie »innego« karmi się swoją własną dynamiką. By trwać i nabierać determinacji i siły, nie potrzebuje ono dopływu energii z zewnątrz. Ale też i czerpie ją ze wszystkiego na swojej drodze. Zgodnie z logiką »łańcucha schizmo-genetycznego« opisaną przez Gregory’ego Batesmana, nasila się z każdym działaniem i z każdym aktem przeciwdziałania. Z każdym złem wymierzonym w drugiego coraz bardziej zatruwa i poniża i odrzuconych, i odrzucających. W procesie tym niszczy wszelkie inne alternatywy, jedną po drugiej. Łańcuch ten nie ma naturalnego końca, może być tylko przecięty”.

<sup>3</sup> E. Shafak, *Bękart ze Stambułu*, przeł. M. Kłobukowski, Kraków 2010, s. 450. W artykule cytaty z książki wraz z numerami stron według tego wydania.

pojedyncze ludzkie losy, zestawia odległe krajobrazy: gwarne Stambułu, pustyni w Azji, zasnutego deszczem San Francisco. Całość jednak nie zmienia się w lekkostrawną, czy tym bardziej słodką opowieść – niedającym się usunąć, wymazać, zagłuszyć elementem historii są dzieje Ormian i ich eksterminacji. Metaforą współczesnego losu tego żyjącego w diasporze narodu są rozsypane, krwiste pestki granatu, których nie da się na powrót scalić w soczysty owoc.

Attila Bartis w tekście *Przemiany* pisał z gorzkim sarkazmem:

Turcy mieli szczęście, oni uwalniając przestrzeń życiową od półtora miliona Ormian, nie musieli tego jeszcze formalizować. Führer spytał na pewnym zebraniu roboczym, kto jeszcze pamięta o Ormianach, i miał rację, bo nikt o nich nie pamiętał. „Wobec tego, panowie, po co to zamieszanie?”, powiedział, nie doceniając swej roli, bo nie śmiał nawet marzyć, że również w tej kwestii zostanie zapamiętany lepiej niż jego poprzednicy<sup>4</sup>.

Zbrodnie nazistów nie doprowadziły do przerwania łańcucha przemocy, przyczyniły się jedynie do „zmiany etykiety” – odtąd etniczne przyczyny masowych zbrodni są przesłaniane przez pozornie racjonalne względy polityczne czy gospodarcze. Bartis podkreślał, iż od czasów Hitlera po prostu „nie wypadało” bez dodatkowych uzasadnień dokonywać rasowych czystek: „na przykład tak po prostu z przyczyn etnicznych, deportować na Syberię krymskich Tatarów wraz z niemowlętami i staruszkami. Nawet Stalin przestrzegał etykiety, bacząc na kilka dni przed śmiercią, by internować Żydów bynajmniej nie z powodów rasowych”<sup>5</sup>. Ludobójstwo dokonane na narodzie ormiańskim w cieniu krwawych wydarzeń I wojny światowej, od początku obłożone nakazem milczenia, zepchnięte zostało na margines historycznych badań i społecznych teorii.

W *Bękarcie ze Stambułu* autorka wraca do czasów, w których rzeź miliona obywateli w ramach czystki etnicznej nie wymagała uzasadnień czynionych na rzecz społeczności międzynarodowej. Tym bardziej jednak jej zaistnienie w odległej o sto lat przeszłości musi być przesłaniane dzisiaj. Najczęściej spotykanym sposobem uwalniania się od pamięci, a zarazem odpowiedzialności za minione wydarzenia – jak pokazuje Shafak na przykładzie swoich bohaterów, a są wśród nich także anonimowi bywalcy forów internetowych – jest uznanie, że zbrodnie przynależą do historii imperium osmańskiego, a zatem nie ma związku z dziejami powstałego na jego gruzach tureckiego państwa. Powszechna obojętność wobec przeszłości wynika nie tylko z nakazów władzy, bywa skutkiem jednostkowych potrzeb zagłuszenia wyrzutów sumienia.

Opowieść o losach rodu Kazanci, w którym mężczyźni rodzili się rzadko i przedwcześnie umierali, zdaje się z pozoru wpisywać w nurt *herstory*, wizji historii pisanych z punktu widzenia kobiet i ich udziału w dziejach powszechnych czy narodowych<sup>6</sup>. W Polsce

<sup>4</sup> A. Bartis, *Przemiany. Kanał Dunaj-Morze Czarne i Półwysep Bałkański*, przeł. Anna Górecka, [w:] *Odessa transfer. Reportaże z nad Morza Czarnego*, red. K. Raabe i M. Sznajderman, Wołowiec 2009, s. 146.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 146. Wytyczne przywódcy Związku Radzieckiego miały moc sprawczą o olbrzymim zasięgu i długotrwałych skutkach: „Kiedy na żartobliwą uwagę Stalina, że śmierć miliona ludzi to jedynie statystyka, połowa Europy już tylko zadrżała, jego co lepsi uczniowie pojęli, że nie należy zostawiać po sobie za dużo statystyk” (s. 150).

<sup>6</sup> Dekonstrukcji słowa *history* dokonała w roku 1972 Adele Aldridge stawiając w opozycji *his-story* i *my-story* (skądinąd kojarzące się ze słowem *mystery*, czyli tajemnica) skąd było niedaleko do stworzenia nowego terminu *herstory*. Zob. E. Domańska, *Historia feminizmu i feministyczna historia*, „Odra” 1994, nr 7-8. Posze-

szerzej zakrojonym projektem tego rodzaju była powstała w latach dziewięćdziesiątych pięcioletnia saga Marii Nurowskiej *Panny i wdowy*, w której autorka usiłowała stworzyć alternatywną, ujętą z perspektywy kobiecej, wizję historii Polski od czasów zaborów po współczesność<sup>7</sup>. Nurt społeczno-kulturowy wspierający powstawanie kolejnych *herstories*, którego lata ekspansji przypadają na ósmą i dziewiątą dekadę XX wieku, był później wielokrotnie poddawany krytycznym ocenom. Projekt o charakterze bardziej socjologicznym niż genologicznym, dziś wydaje się podlegać wyczerpaniu i wszelkiego rodzaju nadużyciom, czego dowodem może być chociażby ze wszech miar kuriozalna twórczość Pauliny Simmons, rosyjskiej emigrantki, autorki poczytnych romansów, których scenarię czyniła na przykład Leningrad z czasów trzyletniej niemieckiej blokady miasta<sup>8</sup>.

Elif Shafak zamiast jednostronnie zogniskowanej narracji skonstruowała opowieść o losach potomków ormiańskiej sieroty Szuszan jako historię powszechnej niewiedzy i niepamięci o ich rzeczywistych korzeniach. Szuszan jako sześciolatka utraciła rodzinę podczas jednego z ormiańskich marszów śmierci. Trafiała później do tureckiego sierocińca, gdzie została zmuszona do przyjęcia obcego języka i obcej wiary. Ze zmienionym imieniem i liczbą porządkową zamiast nazwiska – jako Sermin 626 – w wieku czternastu lat została żoną tureckiego przedsiębiorcy. Rok po urodzeniu syna, Leventa Kazanci, została odnaleziona przez przebywającego na emigracji, także cudem ocalałego z pogromów, starszego brata i wraz z nim opuściła na zawsze Turcję. Żaden z tureckich potomków Szuszan, nawet syn, nie poznał nigdy jej pierwotnej tożsamości, ani historii jej dzieciństwa. Jednak i ormiańska rodzina, poślubiony w Ameryce mąż, dzielący z nią los wygnańczy, ich syn oraz wnuczka nie odkryli jej prawdziwych doświadczeń.

Emine Özdamar w opowiadaniu *Gorzka woda*, poświęconemu pamięci publicyście Hrant Dinka<sup>9</sup>, mieszkającego w Stambule Ormianina, zamordowanego przez siedemnastoletniego tureckiego nacjonalistę, także snuła rozważania o współczesnych formach niepamięci. Narratorka, jadąc berlińską taksówką na plac, na którym miał odbyć się apel ku czci dziennikarza, zgładzonego w odwecie za nieugięte głoszenie prawdy o ormiańskiej przeszłości i tureckiej teraźniejszości, prowadziła rozmowę z taksówkarzem, z którym łączyły ją tylko tureckie pochodzenie. Niezobowiązująca pogawędka dwojga obcych ludzi szybko przerodziła się w gorzkie rozpamiętywanie minionych czasów. Jako niegdyś nie do końca zrozumiały strzęp wiedzy pojawiło się wspomnienie babki, którym narratorka podzieliła się z przygodnym słuchaczem:

---

rzoną refleksję dotyczącą sygnalizowanej problematyki zawarła Domańska w książce *Historie niekonwencjonalne. Refleksje o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.

<sup>7</sup> Kolejne części sagi pisane były i wydawane w wielkim pośpiechu: *Zniewolenie* (1991), *Zdrada. Poker* (1991), *Piolun* (1992), *Czyściec* (1992). W roku 1996 wydany został dwutomowy *Wiek samotności* – rozwinięta wersja sagi *Panny i wdowy*, z akcją doprowadzoną do roku 1991, czyli do początku powstawania pierwotnej wersji.

<sup>8</sup> Zob. P. S i m m o n s, *Jeździec miedziany*, przeł. J. Kraśko, Warszawa 2013. Autorka zaczerpnęła z poematu Aleksandra Puszkina nie tylko tytuł utworu, ale i tytuły części i rozdziałów. Popularność wydanej w roku 2000 powieści skłoniła Simmons do stworzenia trylogii o losach bohaterów romansu (kolejne tomy *Tatiana i Aleksander*, *Ogród Letni*) oraz opowieści o rodzicach Aleksandra, osadzonej w rewolucyjnej Rosji.

<sup>9</sup> Hrant Dink (1954–2007) założyciel i wydawca dwujęzycznego tygodnika „Agos”. On także był sądzony i skazany na mocy artykułu 301 tureckiego kodeksu karnego, za obrazę tureckości.

Kiedyś wstała nagle z fotela, w którym siedziała, zaczęła krzyczeć, powiedziała: „Oj biada, biada, jak te młode Ormianki rzucały się z mostów.” To zdanie, jakby zrodzone z mgły, powtórzyła kilkakrotnie. A potem znów usiadła. Moja babka pochodziła z Kapadocji, gdzie mieszkało wielu Ormian. Wszystko to na pewno widziała jako mała dziewczynka<sup>10</sup>.

W rozmowie z taksówkarzem zostają też wyrażone w naiwnym, nieuwzględniającym historycznych realiów języku, nieziszczalne marzenia o powszechnej, trwającej przez wieki i ponad etnicznymi podziałami, europejskiej zgodzie: „Wyobraź sobie Europę. Gdyby Hiszpania przed pięciuset laty nie wypędziła swoich Żydów i Arabów, gdyby Niemcy zachowali swoich Żydów, gdyby Turcy zachowali wszystkich swoich Ormian i wszystkich Greków, wyobraź sobie taką Europę”<sup>11</sup>. Natychmiast jednak pojawia się jako kontrapunkt, sprowadzający rozmówców na realny grunt, wspomnienie trzęsienia ziemi w Turcji z początku XXI wieku, po którym decyzją jednego z ministrów odrzucono pomoc humanitarną w postaci oddawanej przez Greków krwi. Krew ta miała jakoby zagrażać czystości krwi tureckiej, postrzeganej jako jeden z pożądanych atrybutów narodowej tożsamości.

Właśnie strach przed oskarżeniem o etniczną nieczystość nakazywał Selimowi Kazanci ukrywać przed wszystkimi, także przed synem, drugą żoną i wnukami prawdziwą tożsamość i pochodzenie Szuszan. Dla wszystkich pozostała złą kobietą, która z niezrozumiałych, ale nagannych etycznie powodów, porzuciła rodzinę. Żaden z pozostałych w Stambule członków rodziny, zwykłych, a nawet przeciętnych ludzi, nie był w stanie przeniknąć jej tajemnic. Dostępne stały się tylko dla jednej z nich, wnuczki Szuszan o imieniu Banu i to za sprawą magii. Ciotka Banu, trudniąca się profesją wróżki, utrzymywała kontakt z dżinnami. Dobry, czyli Pani Słodka ułatwiał jej łagodne przenikanie przez zasłony cudzych losów i umożliwiał dzielenie się tą wiedzą z wszystkimi, którzy przychodzili do niej po radę. Natomiast kontakt ze złym dżinnem, zwanym Panem Gorzkim, świadkiem ludzkich zbrodni i nieprawości, także tych z czasów I wojny światowej, odzierał ze wszelkich złudzeń ją samą. Banu uważała, że tę bolesną wiedzę powinna zachowywać dla siebie, a tym samym nie dopuścić do jej przekazania następnym pokoleniom, tak jakby samo poznanie zła mogło skazić ich dusze.

Pan Gorzki podzielił się z Banu historią sprzed niemal wieku. To on towarzyszył rodzinie aresztowanego w kwietniu 1915 roku i zamordowanego w nieznanych okolicznościach, poety Hohvannesa Stambuliana, ojca Szuszan, podczas marszu śmierci w kierunku syryjskiej pustyni. Razem z osieroconymi członkami ormiańskiego rodu brnął przez „gruby kołnierz z błota, wymiocin, krwi i odchodów”, był świadkiem, gdy w zamieszaniu starszy brat puścił rączkę siostry i utracił z nią kontakt, patrzył jak ich ciężarnej matce „puchną stopy zamieniając się w sine, obolałe poduchy, oplątane fioletowymi żyłami i zakrwawione” i jak „umarła, cicha i lekka, niczym suchy wierzbowy listek, wirujący w porywistym wietrze” (s. 303-304). Relacja dżinna unaocznia skalę cierpienia małej dziewczynki, nagle wyrwanej z normalności, osamotnionej i zagubionej w obcym, przerażającym świecie – zagłodzonej, zawszawionej, poranionej.

<sup>10</sup> E.S. Özdamar, *Gorzka woda. Stambuł i tureckie wybrzeże Morza Czarnego*, przeł. S. Lisiecka, [w:] *Odessa transfer...*, op. cit., s. 52.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 50. Rozmowa ta ma za zadanie uświadomić odbiorcom gorzką prawdę, iż na dialog o przeszłości, pozbawiony nienawiści i etnicznych resentymentów, bardziej przygotowani są członkowie tureckiej emigracji, patrzący na rację stanu państwa, które opuścili z większym dystansem i otwartością na dyskursy innych.

Jedynie dzięki nadprzyrodzonym (niehumanym) kontaktom współczesna Turczynka może poznać skalę niehumanich zbrodni sprzed wieku. Z tej perspektywy wyjazd Szuszan do Ameryki staje się zrozumiałą – wspomnienie tragedii z dzieciństwa uniemożliwiło jej pozostanie wśród katów, nawet jeśli bezpośrednie zagrożenie zostało na jakiś czas zażegnane. Wojciech Tochman w książce *Dzisiaj narysujemy śmierć* spisał świadectwa ocalałych z ostatniej wielkiej rzezi XX wieku, rozpoczętej w kwietniu 1994 roku w Rwandzie. Po piętnastu latach świadkowie i ofiary przekonują, że najtrudniej jest żyć obok katów, powoli zarażać się ich trucizną, najgorzej natomiast przejąć ich język, ten który ułatwiał i usprawiedliwiał dokonywanie masowych zbrodni. W jego ramach zadać śmierć bliźniemu, sąsiadowi to:

anihilować, eksterminować, eliminować, zgładzić, zlikwidować, zmiażdżyć, zetrzeć, wymazać, wytępić, wytłuc, stracić, ściąć, pociąć, uciąć, wyciąć, unicestwić, usunąć, ukatrupić, ostatecznie rozwiązać, raz na zawsze, definitywnie, zakończyć, zatłuc, zasiekać, posiekać, zarznąć, zarąbać, zmasakrować, zastrzelić, zamordować, zabić, zająbać na śmierć<sup>12</sup>.

Pozbawienie ofiar ludzkiej godności czyni ze zbrodni czynność zwyczajną, niemal codzienną. Kat zwycięża także po latach, jeśli wolno mu udawać, nie tylko to, że nie brał udziału w zbrodni, ale że zbrodni w ogóle nie dokonano, a tylko „zaprowadzono porządek”, „wytępiono całe to bydło” czy „wyrównano linię frontu”.

Szuszan czyli nieznana prababcia tureckiej rodziny Kazanci wybrała życie w ormiańskiej diasporze, była bowiem:

jedną z wygnanek, którym los kazał przybierać coraz to inne imiona a potem je porzucać na kolejnych etapach życia. Urodzona jako Szuszan Stambulian, przedzierzgnęła się w Sermin 626, a następnie Sermin Kazanci i wreszcie w Szuszan Czachmaczian. Ilekroć zyskiwała nowe miano, coś w niej na zawsze się ztracało (446-447).

Takie doświadczenie jednostkowe – procesu utraty, zapominania, wypierania – przekazać najtrudniej. Może tym trudniej, że Szuszan nie miała córki tylko synów – pierwszego, porzuconego, i drugiego, urodzonego na obczyźnie, tym bardziej nadmiernie chronionego przed poznaniem skali i mocy zła przeżerającego świat. Nie potrafiła znaleźć wspólnego języka z synową, Amerykanką Rose, nie mogąc pogodzić się z tym, że jest *odar*, czyli nie-Ormianką, a po rozwodzie wykreśliła ją (a nawet fakt jej istnienia) z pamięci<sup>13</sup>. Dlatego dopiero jej wnuczka Armanusz, najmłodsza z ormiańskiej gałęzi potomków Szuszan, z którą babcia nawiązała rzeczywisty kontakt, podjęła trud przeniknięcia mroków rodzinnych dziejów. Zakończenie pokazuje, że będzie musiała przebyć jeszcze długą drogę zanim dotrze do ukrywanych i zacieranych śladów jej traumatycznych doświadczeń.

Spontaniczna wizyta Armanusz w Stambule okazać się mogła zaledwie pierwszym, niepewnym krokiem ku poznaniu rodzinnych tajemnic, nie tyle ku przekroczeniu rodzinnego tabu, ile ku unieważnieniu zgody na wypieranie niechcianej wiedzy. Wnuczka, wy-

<sup>12</sup> W. T o c h m a n, *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wołowiec 2010, s. 65.

<sup>13</sup> Po burzliwym rozwodzie Rose zapragnęła zemsty i dlatego uwiodła i skłoniła do małżeństwa spotkanego przypadkowo w supermarkecie Turka: „Rose postanowiła zrobić coś – obojętnie co – żeby zdenerwować byłą teściową, a na całej kuli ziemskiej kobiety z rodziny Czachmaczianów bardziej niż *odar* mógł rozgniewać tylko Turek!” (s. 64). Wyroki losu (nieprawdopodobne, a jednak możliwe) sprawiły, iż owym Turkiem był wnuk Szuszan, Mustafa.

chowana w rodzinie mieszkających w Ameryce ormiańskich emigrantów, pozostanie natomiast z pewnością spadkobierczynią pamięci o zagładzie wspólnoty, wychowaną w sferze jej żywego oddziaływania, gotową przekazywać ją dalej – nie tylko jako doświadczenia zbiorowości, ale jako osobistego doznania. W ten sposób przechowane mogą zostać emocje kształtujące tożsamość. Anna Janko w zakończeniu *Małej Zagłady*, w której odtworzyła dziecięce doświadczenie matki, Teresy Ferenc, ocalałej z pacyfikacji wsi Sochy na Zamojszczyźnie w 1943, tak dookreśliła swoją kondycję: „Zabrałam ci twoją historię, mam, twoją apokalipsę. Karmiłam mnie nią, jak byłam mała, szczyptą, po trochu, żeby mnie tak całkiem nie otruć. Ale się uzbierało. Mam ją we krwi”<sup>14</sup>.

Jednocześnie Janko zastanawiała się nad przeznaczeniem swojego tekstu, jego miejscem w rzeczywistości, w której następne pokolenia odmawiają udziału we wspólnej pamięci o tragicznej przeszłości. W końcu istotną rolę własnych działań od-twórczych dostrzegła w wymiarze jednostkowego katharsis: „Co mam z tą naszą historią zrobić teraz? Moje dzieci jej nie chcą. Włożę ją w szczelne zdania, w zamknięte akapity. Żeby się już ani dym, ani języki ognia, ani łzy nie pokazywały. I żebyś jej nie musiała zabierać na tamten świat”<sup>15</sup>. Powieściowa Szuszan musiała zabrać swoją historię do grobu, nie dzieląc z nikim bolesnych szczegółów swego jednostkowego losu, godząc się na bycie jedną z wielu bezimiennych ofiar tragedii. Shafak właśnie w przekraczaniu niewiedzy i niepamięci dopatruje się rzeczywistego artystycznego i emocjonalnego wyzwania – poszukując języka tych, którzy nie byli i już nie będą w stanie dać świadectwa własnych traumatycznych doświadczeń.

*Bękart ze Stambułu* wpisuje się także w nurt opowieści dowodzących, iż zbiorowa tragedia może odcisnąć się na losach nawet nieznaną jej przebiegu potomków ofiar i katów. Pozostały w Turcji syn Szuszan wyrósł na ponuraka, okrutnie traktującego piątkę swoich dzieci. Nie poszukiwał też wiedzy o swym pochodzeniu i było mu „właściwie obojętne czy nosi imię Levon czy Levent” (s. 448). Najprawdopodobniej nie wiedział nawet, iż przez krótki czas nosił ormiańskie imię, którego zmianę wymusił turecki urzędnik. Niewielka różnica w brzmieniu – nieistotna dla odbiorców spoza ukazywanego w powieści kręgu kulturowego – wystawiała chłopca na niebezpieczeństwo i groziła ostatecznym wykluczeniem z grona muzułmańskiej społeczności.

Tytułowym bękartem jest współczesna dwudziestoletnia mieszkanka Stambułu, Asya, po trosze feministka, po trosze anarchistka, krytycznie odnosząca się do otaczającej ją rzeczywistości obyczajowej, społecznej i politycznej. Turecka prawnuczka Szuszan urodziła się jako owoc kazirodczego gwałtu dokonanego przez Mustafę Kazanci na młodszej siostrze (co zarazem było bezpośrednią przyczyną jego ucieczki do Stanów Zjednoczonych). Przez całe życie Asya musiała także zmagać się z brzemieniem i piętnem nieprawego pochodzenia<sup>16</sup>. Narrator opowieści snuje przypuszczenia:

<sup>14</sup> A. Janko, *Mała Zagłada*, Kraków 2015, s. 242.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 242.

<sup>16</sup> Bękartem nazywa ją nawet prababcia – choć nie ta rodzona. Druga żona Selima, „czystej krwi” Turczynka, zdaje się „wyczuwać obcość” zstępnych swojego męża, nie potrafi obdarzyć ich czułością, nie próbuje zrozumieć podłoża rozgrywających się w jej domu dramatów, ani tym bardziej zapobiec ich destrukcyjnym skutkom.

Przeszłość wcale nie przeminęła. Gdyby Levent Kazanci nie wyrósł na takiego zgorzkniałego brutala, czy jego jedyny syn Mustafa byłby innym człowiekiem? Gdyby w roku 1915 Szuszan nie została sierotą, to czy dziś, po kilku pokoleniach – Asya i tak byłaby bękartem? Życie jest sumą zbiegów okoliczności, ale czasem potrzeba aż dżinna, żeby to zgłębić (s. 448).

W rzeczywistości wykreowanej w utworze tylko nieliczni mają kontakt z siłami nadprzyrodzonymi, a zatem naprawdę niewielu dane jest poznać przeszłość i dostrzegać przebieg zmagañ człowieka z losem, poznać ich przyczyny i skutki.

Warunkiem koniecznym przekraczania poznawczych ograniczeń okazuje się jednak przede wszystkim odmowa udziału w stawianiu etnicznych, rasowych, religijnych i wszelkich innych barier pomiędzy jednostkami i wspólnotami. Elif Shafak w odautorskim komentarzu stwierdza: „Szczególnie wdzięcznie wspominam ormiańskie i tureckie babcie oraz ich chyba wrodzoną zdolność do wznoszenia się ponad granice, które nacjonalistom z obu stron barykady wydają się nieprzekraczalne” (s. 450). W powieściowej przestrzeni niepamięci trudno zbliżyć się do doświadczeń przeszłości. Wykreowanie tekstowego świata stało się z kolei możliwe dzięki wspomnieniom realnych, żyjących jeszcze świadków tragedii, w szczególności kobiet. Kobiety, zwłaszcza stare, stały się w utworze Shafak gwarantem przetrwania w ludzkim gatunku zdolności współodczuwania z każdą istotą, niezależnie od jej ziemskiego statusu, etnicznego przydziału, biologicznych uwarunkowań czy historycznie determinowanych przynależności.

### Bibliografia

- Bartis Attila, *Przemiany. Kanał Dunaj-Morze Czarne i Półwysep Bałkański*, przeł. Anna Górecka, [w:] *Odessa transfer. Reportaże z nad Morza Czarnego*, red. Katharina Raabe, Monika Sznajderman, Wołowiec 2009.
- Bauman Zygmunt, *Świat nawiedzony*, [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. Przemysław Czapliński, Ewa Domańska, Poznań 2009.
- Domańska Ewa, *Historia feminizmu i feministyczna historia*, „Odra” 1994, nr 7–8.
- Domańska Ewa, *Historie niekonwencjonalne. Refleksje o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.
- Głowiński Michał, *Zawsze to samo*, [w:] *Realia, dyskursy, portrety. Studia i szkice*, Kraków 2011.
- Janko Anna, *Mala Zagłada*, Kraków 2015.
- Nurowska Maria, *Panny i wdowy*, t. 1–5, Warszawa 1991-92.
- Özdamar Emine Sevgi, *Gorzka woda. Stambuł i tureckie wybrzeże Morza Czarnego*, przeł. Sława Lisiecka, [w:] *Odessa transfer. Reportaże z nad Morza Czarnego*, red. Katharina Raabe, Monika Sznajderman, Wołowiec 2009.
- Shafak Elif, *Bękart ze Stambułu*, przeł. Michał Kłobukowski, Kraków 2010.
- Simmons Paulina, *Jeździec miedziany*, przeł. Jan Kraško, Warszawa 2013.
- Tochman Wojciech, *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wołowiec 2010.



---

AGNIESZKA CZYŻAK

**Against the rules of forgetfulness – a variant by Elif Şafak**

Abstract

The main aim of the article is the return to the historical events which happened on the Turkish territory of the Ottoman Empire in 1915 and to identify traces of the past. During the First World War the attempted extermination of the Armenian nation took place, and those tragic occurrences remain a literary theme until now. An interpretation of the novel written by Elif Şafak – almost a hundred years after those events – leads to some rather pessimistic cultural conclusions. The author creates, in *The Bastard of Istanbul*, a mournful vision of the common tendency to forget and the mutual agreement to inherit prejudices against members of other nations, but especially those who live in neighbouring areas.

**Keywords:** Armenian nation, forgetfulness, extermination, ethnical conflicts